Nr. 192 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 19 sierpnia 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 176.142. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Propozycja półstałego miejsca dla Polski w Radzie Ligi Narodów.

Sprawa miejsca Polski w Radzie Ligi Narodów.

LONDYN. 17. sierpnia. (A. W.) Dobrze poinformowany „Observer“ przynosi senzacyjne informacje, że komisja statutowa dla reorganizacji Rady Ligi Narodów postanowiła konkretnie zaproponować Polsce przydzielenie miejsca półstałego równorzędnie z Hiszpanją, coby wskazywało na to, że termin posiadania reprezentacji półstałej w Radzie Ligi Narodów będzie wynosił okres dłuższy od trzech do sześciu lat. Sprawa Brazylji ze względu na jej wrogie stanowisko wobec Ligi Narodów będzie prawdopodobnie załatwione negatywnie.

—:::—

W epoce „moralnego odrodzenia“.

Minister spraw wewn. redukuje urzędników pod presją Chjeny.

WARSZAWA. 17. sierpnia. (tel. wł.) — W dniu wczorajszym zaczął korzystać z urlopu generalny inspektor administracji państwowej, p. Twardo, którego urolop, jak się dowiadujemy jest przymusowy. W ostatnich czasach minister spraw wewnętrznych, ulegając presji dzienników chjeńskich, rozpoczął „czystkę“ w ministerstwie w ten sposób, że cały szereg urzędników o zdecydowanej opinji lewicowej, szczególnie tych, których stabilizacji nie chcieli podpisać b. min. Kiernik i wicem. Olpiński — zredukował lub też odsunął od wszelkiego wpływu na administrację.

Obecnie przyszła kolej i na p. Twardo, który jako naczelny inspektor administracji miał możność poznania działalności zakonspirowanych prawicowych czynników w administracji państwowej.

P. Twardo, jako urzędnik 4 stopnia służbowego, podlegał zwolnieniu tylko przez dekret Prezydenta Rzplitej na przedłożenie premiera rządu.

Nie jest właśnie wiadomo, czy ten dekret został załatwiony i w jakiej formie. Wiadomo tylko, że p. Twardo z generalnego inspektora administracji przesunięty został na naczelnika wydziału.

Z rosyjskiego kotła.

Starcia bezrobotnych z policją. — Walka oddziałów wojskowych. — Samobójstwo dygnitarza sowieckiego.

MOSKWA. 17. sierpnia. (A. W.) Z Kazania donoszą, że wybuchły tam rozruchy między bezrobotnymi a miejscową milicją. Wobec niemożności rozpędzenia przez milicję demonstrantów, wezwane zostały do pomocy oddziały GPU. które przy pomocy ognia karabinów maszynowych rozprószyły tłum. Ilość zabitych wynosi 13 osób, rannych lżej, lub ciężej jest kilkudziesięciu demonstrantów. W starciu zabito kilku ludzi z oddziału GPU, strzałami rewolwerowymi, którymi odpowiadali bezrobotni na ogień kulomiotów.

WILNO. 17. sierpnia. (A. W.) Z pogranicza sowieckiego donoszą, że 37 pułk kawalerji z 8-mej samarskiej dywizji, który pierwszy wystąpił do walk z wojskami wiernemi większości rządowej, został rozbity przez piechotę i rozproszony ukrywa się w lasach. Ubiegłej nocy w rejonie miasta Krasne, koło strażnicy Baksza, z pobliskiego lasu wyszło 4 oficerów i kilkunastu żołnierzy sowieckiej kawalerji, pragnąc przedostać się na polską stronę. Na widok zbliżającego się silnego patrolu sowieckiego, ukryli się w lasach. Dnia następnego stoczono w pobliżu granicy walkę z kawalerzystami, przy użyciu granatów.

MOSKWA. 17. sierpnia. (A. W.) Donoszą z Tweru, że kierownik tamtejszego G. P. U. Bałdin zastrzelił się. W prasie jako motyw samobójstwa podany został fakt konfliktów Bałdina, na tle rodzinnem. Wytłumaczenie to nie znajduje w Twerze wiary. Samobójstwo Bałdina, komentują wpływem rozporządzenia Mienżyńskiego i Unszlichta skazujących 8 współpracowników twerskiego G. P. U. na rozstrzelanie, przyczem ten wyrok został wykonany natychmiast. Bałdin, który wraz z współpracownikami miejscowego G. P. U. należał do nielicznych w tej instytucji zwolenników Trockiego, obawiał się podzielić los swoich podwładnych.

NOWA NOMINACJA.

WARSZAWA 17 8. (AW.). Charge d'affaires Estonji p. Charwat otrzymał nominację na posła pełnomocnego, ministra nadzwyczajnego 3-ciej klasy w Warszawie.

KONFERENCJA U PREZ. RZECZYPOSPOLITEJ W SPRAWACH GOSPODARCZYCH.

WARSZAWA. 17. sierpnia. (tel. wł.) — W dniu dzisiejszym o godz. 10.15 rano powrócił ze Spały Prez. Rzplitej. Po odebraniu raportu od szefa kancelarji cywilnej, i szefa gabinetu wojskowego, odbyła się o godz. 11.30 u Prezydenta nieoficjalna konferencja w sprawach gospodarczych państwa. Celem tej konferencji jest zapoznanie się Prezydenta z pewnemi gałęziami gospodarstwa państwowego. Odbyła się ona jednak bez udziału ministrów.

PLOTKI.

WARSZAWA. 17. sierpnia. (tel. wł.) — Prezydent Rady ministrów kategorycznie zaprzeczył wiadomościom podanym przez „Kurjer krakowski“, a w ślad za nim przez „Kurjer czerwony“ w Warszawie, jakoby prem. Bartel podczas swej bytności w Gdyni konferował z b. min. skarbu Michalskim, w sprawie ewentualnego objęcia przez tego ostatniego teki min. skarbu.

UTWORZENIE REZERW ZBOŻOWYCH.

WARSZAWA. 17. sierpnia. (tel. wł.) — W Łodzi, w Zagłębiu Dąbrowskiem, oraz na Górnym Śląsku zostaną w najbliższym czasie utworzone rezerwy zbożowe, celem umożliwienia wypieku tańszego chleba.

O KREDYTY NA BUDOWĘ DOMÓW DLA ROBOTN.

WARSZAWA. 17. sierpnia. (tel. wł.) — Prem. Bartel wystosował list do ministra skarbu, w którym zwraca uwagę na to, by ministerstwo skarbu udzielało kredytów budowlanych, w pierwszym rzędzie na budowę domów mieszkalnych dla robotników w Zagłębiu węglowem i w Warszawie.

KOMISJA DO BADANIA CEN CUKRU.

WARSZAWA, 17 8. (tel. wł.). Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma zostać powołana specjalna komisja do badania cen cukru. W skład komisji wchodzić będą przedstawiciele ministerstw: spraw wewn., przemysłu i handlu, skarbu i rolnictwa. — Komisja ta ma się ukonstytuować i określić zakres swego zadania prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu.

WYNIKI WYBORÓW DO RAD GMINNYCH W JUGOSŁAWJI.

BELGRAD, 17 8. (AW.). Wczoraj odbyły się w całem państwie wybory do rad gminnych, W Belgradzie głosowało na 6 zgłoszonych list 16.000 tzn. około 60 proc. uprawnionych do głosowania. Największy sukces zdobyli socjal-demokraci, którzy otrzymali, 6.500 głosów, na drugiem miejscu znajduje się lista radykalna poparta przez część demokratów. Rezultat ten jest znacznem zmniejszeniem się wpływów partji radykalnej prowadzonej przez Pasicza. — Na prowincji cieszyła się dużem powodzeniem partja demokratyczna.

Lewiatanowe dowcipy.

Prof. Kemmerer objechał Polskę wszerz i wzdłuż, był we wszystkich większych miastach i centrach przemysłowych i wszędzie musiał się nasłuchać narzekań „skrzywdzonego“ kapitału na nieszczęsny los, który go prześladuje w postaci ustawodawstwa społecznego. Prof. Kemmerer oczy szeroko otwierał, patrzył z współczuciem na stare chrzęszczące maszyny pracujące od lat kilkudziesięciu na kapitał, patrzył na wychudłe, wynędzniałe postacie robotników i myślał sobie:

Yes! Z takiemi urządzeniami fabrycznemi, przy pomocy takich rozklekotanych maszyn, które u nas dawno by już były poszły na szmelc, wy chcecie odbudowywać przemysł? Nie żartujcie panowie. Nie składajcie winy na waszych pracowitych, wygłodzonych robotników, ale zacznijcie reformy od siebie.

— — — — — — —

Lewiatan, ochłonąwszy po wypadkach majowych zaczyna się znowu stawiać i dyktować. Liczne strajki, które wybuchają na tle ekonomicznem są najlepszem świadectwem w jak strasznych, jak ciężkich warunkach pracuje i żyje w Polsce klasa robotnicza. Ale Lewiatan przechodzi nad tem do porządku dziennego. Gorzej. Lewiatan korzystając z uprzejmości oddanego sobie ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego stawia swoje stare postulaty w formie bardzo kategorycznej. W czerwcu br. odbyła się taka przyjazna pogawędka między min. Kwiatkowskim a reprezentantami przemysłu, górnictwa, handlu i finansów. Tę „wymianę poglądów“ Lewiatan kazał wydrukować w osobnej odbitce pod tyt.: „Jaka polityka gospodarcza może wyprowadzić nas z kryzysu“. Zabiera w niej głos przedewszystkiem prezes Lewiatana Wierzbicki, który przedstawia starą, znaną receptę:

Rząd musi umożliwić zmianę ustawodawstwa społecznego, w pierwszym rzędzie żąda p. Wierzbicki przedłużenia czasu pracy, fałszywie informując p. Kwiatkowskiego, że sami „robotnicy chętnie idą na rozszerzenie istniejących ramek czasu pracy“ (?). Chciałby dalej zniesienia ustawy o urlopach robotniczych, bo „cóż znaczą takie rzeczy, jak urlopy, czy nie są one dziś w Polsce absurdem (?) skoro ideałem robotnika jest pracować pełnych 6 dni w ciągu tygodnia, a skoro w rzeczywistości nie ma on więcej pracy jak dwa, trzy, cztery dni w tygodniu“. P. Wierzbicki wykłada dalej, iż robotnicy zrozumieli nareszcie „że ramy ustaw socjalnych krępują ich możność egzystencji“. Wogóle żąda on, aby w rzeczach polityki socjalnej Ministerjum Handlu i Przemysłu zajmowało czynniejszą rolę, aby stało się narzędziem sabotowania akcji Ministerjum Pracy wewnątrz Rządu.

P. Wierzbicki chciałby dalej aby Rząd ułatwił „wykorzystanie naturalnej konjunktury dla rolnictwa“, co znaczy, aby ułatwił naszym agrarjuszom wywóz wszystkiego, co się tylko da eksportować na rynki obce.

Rozwoju gospodarczego Polski spodziewa się on od „dania swobody naturalnym siłom twórczym narodu“. „Trzeba — wykładał p. Wierzbicki — aby każdy kto zarabia był radością dla wszystkich, by ten kto zaczął zarabiać nie był okrzyczany za zbrodniarza. Jeżeli tylko ktoś wyrasta ponad głowę, jeżeli tylko komuś jest łatwiej żyć, wszyscy buzia na niego: jak on może zarabiać!“

Wiadomo, jak się w Polsce zarabiało publiczne pieniądze za jawnych i ukrytych rządów Chjeno-Piasta. Wiadomo, jak panowie Korfanty, Kucharski i wszyscy inni z Pocisków, Nitratów, Starachowic, itd. itd. realizowali lewiatański postulat programu sanacyjnego, to jest jak „zarabiali“. To była swoboda zarobkowania, to była swoboda dla „sił twórczych narodu“ i to stanowi ważny postulat programu sanacyjnego Lewiatana.

Wogóle cała „wymiana“ poglądów dyrektora Lewiatana sprowadza się głównie do oferty, że Lewiatan chce współdecydować o rzeczach gospodarczych Państwa, dalej do żądania, aby Rząd osłabił nasze ustawodawstwo socjalne, aby nie krępował rolnictwa w wygładzaniu kraju, no i co najważniejsze, aby pozwolił „zarabiać“.

Cały, słowem, program sanacji gospodarczej Państwa — wysunięty przez Lewiatana opiera się na zwiększeniu wyzysku pracy robotnika i ułatwieniu „zarabiania“ kapitalisty. Na najważniejsze zagadnienia gospodarcze doby dzisiejszej Lewiatan nie dał odpowiedzi.

Tak, jak nie mógł jej dać, kiedy prof. Kemmerer pytał, co by mogło wpłynąć na rozwój przemysłu w Polsce.

— — — — — — —

A stare maszyny będą klekotały dalej i będą opowiadały o niedołęstwie Lewiatana i nędzy wyzyskiwanego robotnika.

—:::—

Wydajność pracy wzrosła -- zarobki się zmniejszyły.

Wszędzie jedna i tasama krzywda.

WARSZAWA 17 8. (AW.). Wśród robotników zatrudnionych w „Parowozach“ panuje poruszenie w związku z coraz częściej wysuwanemi żądaniami podwyższenia wysokości zarobków. Na licznych zebraniach wskazują, iż wydajność pracy robotniczej wzrosła w ostatnich dwóch latach o 100 do 150 proc. przy efektywnem zmniejszeniu się zarobków o 30 do 40 proc. Umowa zbiorowa z r. 1925 zawiera punkt przewidujący rewizję płac w razie wzrostu drożyzny o 10 proc.

MIN. KLARNER USTĘPUJE?

WARSZAWA 17 8. (AW.). W kołach politycznych mówią o dymisji ministra skarbu Klarnera. Jako następcę wymieniają pos. Michalskiego (Chrz. nar.) „Nasz Przegląd“ donosi, iż premjer Bartel w czasie swego pobytu w Gdyni omówił już z pos. Michalskim sprawę objęcia teki ministra skarbu.

BARCELONA POD WODĄ.

MADRYT 17 8. W okolicy Barcelony szalała onegdaj gwałtowna burza. Wielka część miasta i okolicy została zalana. — W Barcelonie woda miejscami dosięgła 1 metra wysokości. Utonęło kilkanaście osób.

—:::—

CZESŁAW WROCKI

Jak się obszarnik psim swędem do nieba dostał.

(BAJKA)

(Ciąg dalszy).

— Hm, od kogo? Od papieża? Nieznany u nas. — Zresztą wszystko jedno, od kogo byś miał polecenia. Niema w niebie miejsca; wszystko zajęte — od suteryn do poddasza! Szpilki byś nie wetknął!

— Jakto? Co? Dla mnie miejsca niema? Dla mnie — polskiego obszarnika?! Żartujecie, Piotrze święty!

— Nie, mój synu! Nawet za dolary nie dostałbyś u nas lokalu! Wszystko zajęte! Toś ty polski obszarnik? Ano to wiedz o tem, że właśnie polskiej biedoty napchało się do nieba w ostatnich czasach tyle, że rady sobie dać nie możemy. Tam chyba pomór na nich u was! Gnieżdżą się tu jak wróble, jeden na drugim, dziesiątkami w każdej izbie. Chłopy polskie, robotnicy, inteligenci — a każdy z kupą dzieciaków w dodatku.

— To dla chamów, socjalistów i wszelakiej hołoty mieszkanie w niebie jest, a dla mnie, polskiego obszarnika, z rekomendacjami od biskupów i papieża, miejsca nie ma? A cóż to za sprawiedliwość?!

— A nie ma, mój synu! A toć przecie nie kto inny tylko wyście sami temu winni. Wygłodziliście, zamęczyliście tyla pracującego ludu w waszej Polsce, że teraz już dla was miejsca w niebie nie ma. Co który z tej polskiej biedoty do nas tu przyjdzie, to tylko na obszarnika, na pana, na proboszcza, na bankiera-lichwiarza i na ich rządy w Polsce narzeka i płacze. To też zamknęliśmy dla was niebo. Rada niebieska myśli już nawet nad tem, jakby tam z temi waszemi rządami w Polsce raz już koniec zrobić! Kłopot tylko z tą waszą Polską a pociechy w niebie żadnej. Samych tylko męczenników dla nieba i łotrów dla piekła produkujecie!

— Ho, ho! kluczniku! To się wam nie uda! Już ja sobie z wami poradzę! Żeby dla mnie, obszarnika polskiego, nie było w niebie miejsca?! Psiakrew! Cholera ciężka!

Siwobroda twarz zniknęła i okienko w bramie zatrzaśnięto. Obszarnik postał chwilę i pomyślał. Naraz trzasnął się w czoło z uniesieniem.

— A radjo, do stu djabłów, od czego? Zatelegrafuję do adwokata w Warszawie, a on tu już na tego brodatego chama sposób znajdzie... Mało to już łajdaków w Polsce od kryminału wykręcił? Szczwana sztuka! I mnie już w niejednej biedzie pomógł!

I puścił w ruch radjo, które, jak wiadomo, jest właściwym środkiem porozumiewania się duchów wyższych między sobą na ziemi i w zaświatach.

— Mecenasie! Przybywajcie, jako żywo! Do nieba mnie ten cham, klucznik Piotr (wiadomo, żyd i rybak nędzny!) wpuścić nie chce! Mówi, że niebo przepełnione chłopami i robotnikami z Polski!

— Już jadę, przybywam, zrobi się.

Odetchnął z ulgą obszarnik, gdy zobaczył przed sobą szeroką szczękę, czarną gębę adwokata z Warszawy.

Uścisnęli sobie ręce.

— Zaraz się zrobi. — Szkoda tylko, że nie ma tu więcej takich łajdaków, jak jaśnie wielmożny pan (tu się głęboko skłonił; pochodzi z chłopów) — wszystkimbym wam w niebie miejsca zrobił! Kto, jak kto, ale ja!

Zastukał mecenas dyskretnie w bramę.

— Czego tam? Powiedziałem wam już przecie, że miejsca u nas nie ma!

— To ja, Piotrze święty, mecenas z Warszawy — —

— Nie znam. Gadaj czego chcesz i nie zabieraj mi czasu!

— Prosiłbym o audjencję u Pana Boga. Tylko dwa słowa — —

— Cooo? audjencję? A cóż ty sobie smyku myślisz, że Pan Bóg z każdym kpem będzie gadał?

— Po pierwsze protestuję przeciwko nazywaniu mnie kpem! Wniosę w swoim czasie przeciwko waści skargę o obrazę honoru, a tymczasem proszę to wraz z moim protestem zaprotokołować — —

— Dam ja ci tu obrazę honoru, protesty i protokoły, smarkaczu jeden! Poczekaj!

Zgrzytnęły wrzeciądze niebieskiej bramy i w otwartej furcie stanął siwobrody klucznik z sporym pękiem kluczy w jednej garści a z tęgim kijem w drugiej.

Mecenas nie w ciemię bity, cofnął się o trzy kroki.

(Dok. nast.).

Kruki kraczą.

Artykuł „Czasu“, nawołujący do poddania się Polski pod kontrolę Ligi Narodów. za udzielenie pożyczki, o czem pisaliśmy krytycznie przed kilku dniami, odbił się także w prasie warszawskiej głośnem echem. Obecnie „Czas“ usiłując bronić swego stanowiska, po raz drugi wraca do tej samej sprawy, przyczem wysuwa nowe argumenty mające przekonać przeciwników. Tym razem straszakiem jest ....ulica“. „Ulica“ przyjdzie do głosu, a co wtedy?

„Pierwszy spadek złotego — czytamy — sprowadził upadek Wł. Grabskiego: ale gdy zbankrutował wielki „sanator“ można było szukać ratunku w emanacji społeczeństwa, w sejmie. Drugi spadek złotego wywołał upadek rządu koalicyjnego; ale skoro zbankrutował sejm, można było szukać ratunku w dyktaturze. Co będzie w razie, jeśli dyktatura zawiedzie? Co będzie, jeśli po raz trzeci złoty się załamie, ceny wzrosną, a społeczeństwem owładnie panika? Przecie nie będzie można zwrócić się po ratunek ani do sejmu, ani do dyktatury, bo obydwa te atuty będą wygrane? Czy wówczas do głosu nie mogłaby dojść ulica?“

Aby tego uniknąć, trzeba koniecznie posłuchać rady organu konserwatystów.

„Przestrzegamy“ — woła „Czas“. „Pisaliśmy, że gospodarczo najlepszem wyjściem byłoby zwrócenie się do Ligi Narodów z prośbą o pożyczkę. Jednak skoro nie chcemy, lub nie możemy na razie iść do Ligi, to należy albo sprzedać część majątku państwa, (który jest niepotrzebnym balastem) albo robić oszczędności. Oto wszystko“.

Wszystko? Nie, nie wszystko. „Czas“ bowiem w konkluzji zabawił się w denuncjacyjkę. Obecną sytuację bądź co bądź znacznie lepszą, niż przed przewrotem majowym uważa „Czas“ za przejściową i pisze:

„Konjunktura kiedyś minie. Najwięksi optymiści sądzą, że może potrwać jeszcze sześć miesięcy. Jeżeli w ciągu tych kilku miesięcy nie zrobimy nic, to z chwilą odwrócenia się konjunktury, będziemy znowu bezradni“.

Czyż można się dziwić, że ostrożny kapitał zagraniczny, opierając się na tego rodzaju „informacjach“ pisma obszarników będzie się długo namyślał, zanim udzieli Polsce pożyczki?

Frazesy o „tępieniu nadużyć“.

Za twoje dobro — djabeł ci w ziobro — mówi niewykwintnie ale trafnie przysłowie ludowe. Ludzie, którzy chcieli oczyścić stajnię Augjasza w nagrodę znaleźli się na bruku bez chleba i pracy.

Nadużycia w P. K. O. zostały ujawnione — jak stwierdziła najwyższa Izba kontroli państwa przez dwóch urzędników P. K. O. Kilińskiego i Modzelewskiego, którzy za to zostali srodze ukarani. Kiliński został „zwolniony“ przed wypadkami majowemi a Modzelewski już w okresie „sanacji moralnej“.

Pisząc o różnych nieprawościach, jakie się u nas dzieją w okresie „odrodzenia moralnego“ tow. poseł Pączek dotyka w „Robotniku“ i tej skandalicznej sprawy.

„Wydalony z P. K. O. p. Kiliński dostał gorszą znacznie posadkę w innym urzędzie państwowym, a co się stanie z p. Modzelewskim — nie wiadomo. Historja „spławiania“ tego ostatniego jest długa. Na parę tygodni przed przewrotem majowym dotknęła go pierwsza kara: z urzędnika etatowego zrobił go p. Szmidt urzędnikiem kontraktowym. Było to przygotowanie do pozbawienia p. M. należnego odszkodowania i emerytury. Właściwa kara miała wkrótce nastąpić. I otóż nastąpiła ona po przewrocie majowym, dokonanym w imię „sanacji moralnej“. Los zrządził, że wykonawcą dawno wydanego wyroku jest wiceprezes P. K. O. p. Michciński, mianowany na to stanowisko przez Rząd „sanacji moralnej“. On to podpisał w dniu 9 sierpnia r. b. dekret o zwolnieniu p. Modzelewskiego z P. K. O.

P. M. znalazł się na bruku bez emerytury, a orły z P. K. O., usunięte za krzyczące nadużycia, mają pałacyki zbudowane za pieniądze państwa i wysokie emerytury! Jak się to stało, że Rząd „sanacji moralnej“ na stanowisko wiceprezesa P. K. O. wyznaczył p. Michcińskiego w chwili, gdy nie została jeszcze wyjaśniona sprawa 5 wagonów drzewa, które nadeszły pod adresem „Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych Warszawa-Ochota“, a powędrowały do budowy prywatnej willi p. Michcińskiego — trudno zrozumieć.

Być może, że jest to znowu wina urzędników, którzy nie poinformowali p. Premjera o istnieniu takiej sprawy. Wyrzucenie na bruk p. Modzelewskiego, awansowanie p. Michcińskiego itp. rzeczy były zrozumiałe przed przewrotem majowym, w atmosferze panoszącej się korupcji.

Ale przewrót nastąpił właśnie z tego powodu, że było w państwie „za wiele nieprawości“ i miał on spowodować „odrodzenie moralne“.

Rozejrzyjmy się wokoło i zastanówmy się: czy żywioły, w które godził przewrót majowy, zostały unicestwione?

— Twierdzę, że — nie!

Ochłonęły one z przestrachu i drwią z „przewrotu moralnego“; pozostały na swoich stanowiskach i każdym czynem kompromitują Rząd, wyrosły z przewrotu, któremu zbrakło odwagi do zduszenia zła.

—:::—

Zachodnio-europejski kartel żelazny.

Francja — Belgja — Niemcy.

W tych dniach podpiszą przedstawiciele związków hutniczych francuskiego, niemieckiego i belgijskiego umowę, będącą podwaliną zachodnio-europejskiego kartelu żelaznego. W ten sposób nastąpi połączenie między konkurującem dotychczas z sobą hutnictwem francuskiem, niemieckiem i belgijskiem, potężny ten kartel będzie miał niewątpliwy wpływ na rozwój przemysłu żelaznego w Europie.

Niemcy przedwojenne były najsilniejszym producentem żelaza i stali. Ich wytwórczość w żelazie wynosiła 28, a w stali nawet 29 procent produkcji światowej. Po wojnie i po utracie Lotaryngji z jej ogromnemi zapasami rudy żelaznej, produkcja niemiecka zmniejszyła się blisko o połowę i w roku 1924 wynosiła już tylko 14.7 proc. produkcji światowej. Natomiast bardzo znacznie podniosła się produkcja francuska, osiągając w roku 1924 — 10 proc. produkcji światowej.

Dalszy wzrost hutnictwa francuskiego natrafił na nieprzezwyciężoną przeszkodę w postaci braku koksu, którego nadmiar posiada natomiast pobliskie Zagłębie Ruhrskie. Stąd owa „tęsknota“ rudy francusko-lotaryńskiej do koksu niemiecko-ruhrskiego, która w ciągu kilku lat powojennych znajdowała dla siebie zawsze silne, jakkolwiek zasadniczo odmienne wyrazy.

Bezpośrednio po wojnie marzono we Francji o odzyskaniu koksu ruhrskiego w prostej drodze aneksji tego przebogatego okręgu. Marzenia te jednak bardzo rychło okazały się nieziszczalnemi z powodu nieubłagalnego oporu Anglji, która wcale nie chciała widzieć monopolu francuskiego na węgiel i żelazo w Europie.

Ale po przyjęciu przez Niemcy planu Dawes'a, wobec opróżnienia w połowie sierpnia r. ub. Zagłębia nadreńskiego przez wojska okupacyjne francusko-belgijskie, sprawa koksu nadreńskiego stała się dla hutnictwa francuskiego kwestją palącą. Do rokowań z Niemcami przyciągnięto również reprezentację kół hutniczych belgijsko-luksemburskich.

Porozumienie to przedstawia i dla niemieckiego hutnictwa znaczne korzyści, bo dotychczas z powodu niskiego kursu franka francuskiego Niemcy musiały chcąc konkurować z produkcją francuską sprzedawać swe wyroby na rynkach zagranicznych poniżej kosztów wytwarzania. Działy się tam podobne rzeczy jak u nas z cukrem, to jest że konsument krajowy musi za wyprodukowany w kraju towar płacić więcej, niż konsument zagraniczny. W ten sposób konsument „wyrównywa“ straty, jakie ponosi kapitał.

W każdym razie utworzenie kartelu prowadzi do porozumienia zwaśnionych kapitałów, co się niewątpliwie odbije i na polityce ich krajów.

— — — — —

W sprawie toczących się rokowań pomiędzy ciężkim przemysłem francuskim i niemieckim dowiaduje się „Liberte“ od jednego z delegatów francuskich, że obecne narady dotyczą się punktów następujących:

1. ponieważ Francja produkuje 12 miljonów ton żelaza surowego, a zużytkuje tylko 5 milj. ton, w układzie musi być uregulowany wywóz surowca z Lotaryngji i Zagłębia Saary do Niemiec;

2. utworzona ma być międzyeuropejska rada wymiany produkcji żelaznych;

3. utworzony ma być międzynarodowy kartel sprzedaży produktów w takich krajach, które same nie posiadają produkcji żelaznej. Na drodze tej możnaby osiągnąć pierwszy etap porozumienia gospodarczego w Europie, co ma nadal doniosłe znaczenie.

Według „Journal“ Anglja nie sprzeciwi się utworzeniu kartelu żelaznego francusko-niemieckiego, tem bardziej, że należy już do kartelu szynowego, natomiast spodziewana jest rywalizacja Ameryki.

Układ o międzynarodowym kartelu żelaznym ma obowiązywać na lat 5 i może być wypowiedziany pod pewnymi warunkami. Dnia 1 października 1929 r. biuro kartelu przeniesione zostanie do Düsseldorfu. Za każdą wyprodukowaną tonę surowego żelaza dany kraj, należący do kartelu, płacić będzie 1 dolara.

Po zawarciu układu francusko-belgijsko-luksemburskiego nawiązane zostaną rokowania z przemysłem polskim i czeskim, celem pozyskania ich dla kartelu.

400.000 zł. dla bezrobotnych w Warszawie.

WARSZAWA 17 8. (AW.). Wczoraj odbyła się w ministerstwie pracy konferencja przy udziale przedstawicieli ministerstw spraw wewnętrznych, wojskowych i skarbu w sprawie zatrudnienia bezrobotnych na terenie m. Warszawy. Uchwalono wypłacenie dalszych kredytów magistratowi w sumie 400.000 zł.

Wprowadzenie pełnego monopolu tytoniowego.

Decyzja co do rychłego wprowadzenia pełnego monopolu tytoniowego w kraju powzięta została definitywnie. Obejmowanie monopolem poszczególnych województw odbywać się będzie w porządku kolejnym okręgami od wschodu na zachód i rozpocznie się od nowego roku, z tem, by cała akcja ukończona została najpóźniej do dnia 1-go lipca 1927 r.

W r. b. do dn. 15-go października pełny monopol wprowadzony zostanie tylko w woj. Lwowskiem.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 18 sierpnia

SZCZEPIEŃ OCHRONNYCH przeciw szkarlatynie dzieci funkcjonarjuszy Koleji Państwowych dyrekcji lwowskiej dokonuje specjalista chorób dziecięcych — Dr. Józef Fritz w Ambulatorjum dziecięcem Gródecka 127.

SEZON OGÓRKOWY W URZĘDACH. Sezon ogórkowy panuje obecnie nie tylko na targach i jarmarkach, ale i w urzędach naszych.

Zwraca się do nas z zażaleniem inwalida wojenny, bez nogi, wspierający się na kulach, że otrzymać ma od P. K. U. kartkę, celem naprawy protezy i mimo kilkukrotnych jego wędrówek, do tego urzędu, kartki takiej nie otrzymał nie dlatego, że mu dać nie chciano, ale ponieważ w urzędzie tym literalnie nie było nikogo, ktoby kartkę taką miał mu dać.

POMYSŁOWE OSZUSTWA PRZY POMOCY TELEFONU. Dwóch elegancko ubranych osobników nawiedza pierwszorzędne firmy we Lwowie, przyczem obaj legitymują się opieczętowanemi legitymacjami — rzekomo Tow. żydowskiego dla walki z gruźlicą. Przed przybyciem jeden z nich, przedstawia się, jako rzekomo znany lekarz, poleca telefonicznie oszustów, jako delegatów tego towarzystwa. Oszuści ci wyłudzili w ten sposób w fabryce likierów na Bogdanówce kilka flaszek trunków, w mieście zaś w jednym sklepie 20 złotych. — Odchodząc, pozostawiają oni bilety wstępu na przedstawienie dramatyczne, mające się odbyć 20 bm. w Domu Narodnym, co jest niezgodne z prawdą.

Dnia 13 bm. zamówiono telefonicznie w hurtowni tytoniowej N. Faua przy ul. Zygmuntowskiej 5 paczek tytoniu macedońskiego a 15 zł., który to tytoń miał być rzekomo wręczony w dniu imienin przez personel telefonów międzymiastowych swemu naczelnikowi. Następnie zjawiła się w tej hurtowni jakaś panienka, która przedstawiając się jako N. Jasińska, zabrała umówiony tytoń, pozostawiając pisemne zamówienie bez podpisu. Tytoń ten miał być zapłacony dopiero w dwa dni później. Okazało się jednak następnie, że osóbką tą była jakaś oszustka.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. 21-letni Józef K, rakarz, zam. przy ul. Alembeków, usiłował struć się wczoraj z nieznanego powodu. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

ZNÓW WYPADEK SAMOLOTOWY. W pobliżu stacji kolejowej Glińsko—Żółkiew spadł wczoraj popołudniu samolot wojskowy, przyczem motor został zupełnie strzaskany. Jadący w nim na szczęście nie doznali cięższych obrażeń.

ZGWAŁCENIE KOBIETY PRZEZ SIERŻANTA. Sierżant sztabowy, Michał Kmiotek, zatrudniony w biurze Komendy miasta, mieszka we własnym domu w Zimnej Wodzie. Osobnik ten napadł onegdaj wieczorem idącą przez las do sklepu żonę gospodarza z Konopnicy i dopuścił się na niej gwałtu. Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

MOSIĄDZ ZA ZŁOTO. M. Koczan i J. Piskorz, obaj z pod Lubaczowa, kupili w pobliżu kościoła św. Elżbiety, od dwóch osobników, mówiących po rosyjsku, łańcuszek i obrączki jako złote za kwotę 49 zł. Następnie przekonali się jednak, że padli ofiarami oszustów, gdyż przedmioty te sporządzone były z mosiądzu. Poszkodowani donieśli o tem policji.

ARESZTOWANIE NOŻOWNIKA. 16-letni Zdzisław Sokołowski podczas bójki ciężko zranił nożem w bok starszego o rok swego kolegę Kazimierza Pryjmę. Pogotowie rat. odwiozło zranionego do szpitala, Sokołowskiego zaś aresztowała policja.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani osobnicy włamali się do mieszkania handlarki słoniną Marji Nowotnej przy ul. św. Marcina skąd skradli garderobę i kosztowności, wartości 1.000 zł.

Z mieszkania Zofji Poler przy ul. Kingi-Boczna skradziono bieliznę, wartości 200 zł.

—:::—

Policja czy zbiorowisko zwyrodniałych osobników?

Sprawa okrutnie zamordowanego w aresztach policyjnych b. kapitana W. P. śp. R. Wenklera, w dalszym ciągu trzyma w napięciu ogół ludności. Niesłychany bowiem jest to fakt, aby uwięzionego za zwykłą awanturę człowieka przytrzymywano o głodzie przez dwa tygodnie w areszcie, równocześnie połamano mu ponad 20 żeber, w końcu zmiażdżono szczękę, aby ofiara okrutnego mordu nie mogła się poskarżyć na swych oprawców.

Fakt ten zdawałby się zrazu niewiarygodny, jednak jest prawdziwy.

Wynika więc, że osobnicy, bliscy aresztów policyjnych, są jakimiś zwyrodnialymi zbrodniarzami, których miejsce powinno być nie w policji, lecz poza nawiasem społeczeństwa. Jednym z powodów tego rozbestwienia policjantów jest system w którym formowano policję w kraju. System ten bowiem sprzyja lenistwu oficerów PP. a tem samem chroma kontrola nad mało wyszkolonym a często rekrutowanym z nieodpowiednich elementów niższych kadr personalu. Przy niskich, bowiem głodowych płacach posterunkowych nie wstępuje do policji jednostka więcej wartościowa umysłowo, jak i moralnie, nie chcąc uzupełniać swych poborów drogą nielegalną.

Przed wojną stale urzędowali w dyżurach urzędnicy dyrekcji policji, najczęściej prawnicy, którzy trzymali w ryzach rozbestwioną służbę aresztów policyjnych. Urzędnicy ci, pełnili służbę tuż obok ubikacji aresztanckich i odpowiadali za życie i los osób przytrzymywanych w areszcie.

Dziś całe to skrzydło gmachu policyjnego wraz z aresztem znajduje się od 17 do 20 godzin na dobę tylko w ręku dozorców aresztu. Wskutek braku kontroli zdarzył się właśnie fakt niesłychanego tego morderstwa rzadkiego nawet w kryminalistyce światowej.

Komisja wojewódzko- policyjna w sprawie morderstwa śp. Wenklera zakończyła swe czynności z wynikiem marnym. Wielokrotnie bowiem widzieliśmy, że w razie popełnienia jakiejś zbrodni policja aresztuje na prawo i lewo często najzupełniej niewinnych ludzi. Dzieje się to w celu ułatwienia w wyszukaniu zbrodniarza.

Śp. Wenkler zeznał, że masakrowało go kilku policjantów pod patronatem jakiegoś wyższego funkcjonarjusza policyjnego. Komisja ta jednak aresztowała tylko dwóch kluczników Kaczora i Kochanego.

Sprawa ta spoczywa obecnie w rękach sędziego i prokuratorji, którzy winni nadrobić nieudolność wspomnianej komisji.

Ogół ludności nie śmie bowiem zatracić poczucia prawa, które obowiązuje też rozbestwionych brakiem kontroli policjantów.

—:::—

Umysłowo chory postrzelił przechodnia.

20- letni Jan Eichelbergier, zam. w Kleparowie, został uznany przez sąd jako umysłowo- chory, niebezpieczny dla otoczenia, poczem oddano go w ręce policji, aby ta umieściła go w zakładzie kulparkowskim.

Wskutek wstrzymania dotacji dla szpitali przez obecny rząd, ze względów oszczędnościowych, zarząd wspomnianego szpitala nie przyjmuje nowych chorych, gdyż nie ma środków na ich utrzymanie. Wskutek tego wypuszczono wczoraj Eichelbergera z aresztu policyjnego. Ten, postarawszy się gdzieś o rewolwer, dopadł w ul. Słonecznej niejakiego Jana Curyka, z którym ma jakieś porachunki i począł za nim strzelać. Zaatakowany zdołał zbiedz cały, kula zraniła jednak przechodzącego Leona Zahlera zam. przy ul. Starozakonnej l. 3.

Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło do szpitala postrzelonego, zaś Eichelbergera ponownie osadzono w areszcie.

Fakt ten świadczy dosadnie, jak smutne następstwa pociąga za sobą osobliwy system oszczędnościowy, rządu, stosowany w stosunku do szpitali.

—:::—

Groźny pożar w Borysławiu.

BORYSŁAW, 17 sierpnia.

Wczoraj około północy wybuchł groźny pożar z niewiadomych powodów przy ul. Pańskiej, zamieszkałej przez najbiedniejszą ludność. Mimo akcji straży pożarnej i pomocy personalu technicznego z firmy „Fanto“, sąsiadującej z miejscem pożaru spłonęło 5 domów. Częściowo uratowano nędzne mienie pogorzelców, kilkadziesiąt osób zostało bez dachu nad głową w najtrudniejszych warunkach. Pożar ten zlokalizowany dopiero około 2 po północy, powinien być groźnem ostrzeżeniem dla władz rządowych i miejskich w kierunku udoskonalenia tak pogotowia ratunkowego jakoteż skompletowania przyborów ratowniczych. Przy sprzyjającym bowiem groźnemu żywiołowi wietrze, przy najbliższej sposobności mogą pójść z dymem całe dzielnice gęsto bez najmniejszego planu zabudowane.

Misja prof. Kemmerera w czasie swego kilkugodziennego zaledwie pobytu 15 bm. w Borysławiu wyrażała najwyższe zdumienie na widok tych nędznych cygańskich szatr, obok przepychu budynków możnowładców naftowych i firm. Rozniesie ona „sławę“ naszego zagłębia po całym świecie kulturalnym.

Wzywamy władze rządowe komunalne i Dyrekcje firm naftowych do pospieszenia pogorzelcom z najwydatniejszą pomocą.

Z sali sądowej.

Elita adeptów wytrycha w matni.

W kwietniu br. jechał tramwajem J. Faust, hotelarz z Rzeszowa. Znany kieszonkowiec Adolf Weiser skradł mu wówczas portfel zawierający 70 dol. 2.000 zł., przyczem rozciąwszy mu kamizelkę zabrał złoty zegarek z łańcuszkiem. Policja aresztowała następnie Weisera, który przyznał się do winy.

Cyla Schifmüller przyjechała przed paru miesiącami do Lwowa w celu porady u dr. Renckiego. — W ul. Akademickiej przystąpił do niej pewien osobnik, który podjął jakiś pakiet zgubiony rzekomo przez nieznanego mężczyznę. Gdy Sch. weszła z towarzyszącym jej osobnikiem do bramy kamienicy wszedł za nimi rzekomy poszkodowany, który zarzucił kobiecie, że znalazła jego pakiet z pieniądzmi. Gdy ta pokazała swój woreczek z gotówką, obaj oszuści skradli jej wówczas 700 dolarów, 100 zł, oraz 3 sznury pereł, poczem zbiegli. Poszkodowana poznała w jednym ze sprytnych złodzieji wspomnianego właśnie Weisera. Wczoraj stanął on przed trybunałem sądu karnego, przyczem nie przyznał się do okradzenia Sch. Trybunał nie dał wiarę twierdzeniom, poszkodowanej, gdyż cierpi ona na niedomagania wzrokowe. Twierdziła bowiem, że obrońca Weisera ma wąsy, w rzeczywistości jednak był zupełnie ogolony na twarzy. Wobec tego skazano W. tylko za pierwszą kradzież na 1 rok ciężkiego więzienia.

—:::—

Leon Frank i Antoni Kasaraba włamali się nocą na 30 maja br. przez piwnicę do składu tekstylji braci Weinmanów przy ul. Jagiellońskiej. Ujęto ich w chwili gdy wynosili łup, wartości 15.243 zł. — Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie zostali obaj zasądzeni po półtora roku ciężkiego więzienia. — Trybunałowi przewodniczył r. Antoniewicz, oskarżał prok. Nowicki, oskarżonych w obu rozprawach bronił dr. Szymon Weiss.

—:::—

Oczyścić bagno we fabryce „Arma"!

Kilkakrotnie pisaliśmy już o skandalicznych stosunkach panujących we fabryce „Arma" we Lwowie, ale stosunki te nie uległy naprawie, owszem pogorszyły się, tak dalece, że w dniu dzisiejszym fabryka stanęła.

Fabryka „Arma" zatrudnia kilkuset ludzi przy przeróbkach rosyjskich karabinów dla celów armji. Ministerstwo spraw wojskowych, jako odbiorca produkcji „Army" stale asygnuje na ten cel pieniądze we formie zaliczki na poczet mających się dokonać prac. Wskutek jednak nieumiejętnej gospodarki wytworzył się we fabryce „Arma" kryzys finansowy, odbijający się na robotnikach, gdyż fabryka stale zalegała im z wypłatą należących się im poborów.

Na tem tle, z końcem ub. roku i z początkiem bieżącego powstało wśród robotników rozgoryczenie, które w końcu zmusiło robotników do jasnego postawienia sprawy: natychmiastowego wypłacenia zaległości lub ogłoszenie strejku.

Fabryka „Arma" tłumaczyła się brakiem gotówki z powodu deficytu, ale dzięki dobrej woli i wyrozumiałości robotników po wspólnych obradach spór został zlikwidowany. Ten brak gotówki, deficyt i wieczne narzekania dyrekcji wcale nie przeszkadzały temu, by przyjąć nowego inżyniera do fabryki, który pod pozorem sanowania panujących tam stosunków, drogą wprowadzenia systemu pracy fordowskiej przeprowadzał reorganizację pracy w ten sposób, że zapanował we fabryce 4 tygodniowy zastój w wytwarzaniu produkcji. Nie dziw więc, że z tego powodu dyrekcja popadła w liczne długi, które chciano zaoszczędzić na biednych robotnikach nie wypłacając im zarobków.

Wobec oporu robotników, Rada nadzorcza „Army" uchwaliła zamknąć fabrykę. Było to jednak ze strony zarządu fabryki najzwyklejszym kruczkiem polegającym na tem, by robotników pod groźbą redukcji uczynić powolniejszem narzędziem eksploatacji.

Robotnicy poznawszy się na tej sztuczce wysłali w tej sprawie delegację do Warszawy, gdzie z tow. pos. Hausnerem na czele interwenjowała w ministerstwie spraw wojsk. Jedynie ze względu na robotników ministerstwo zanulowało starą umowę z „Armą" i przeznaczyło nad fabryką kuratelę, obowiązkiem której jest stwierdzać, czy wartość produkcji we fabryce wynosi tyle ile wynoszą asygnowane przez ministerstwo pieniądze. Na kontrolorów fabryki wyznaczyło ministerstwo pp. radcę Zielińskiego i majora Nieciuka.

Nie powinno ulegać nawet wątpliwości, że stosunki we fabryce uległyby zasadniczej zmianie na korzyść, gdyby nie osoba p. Zyberta, kierownika fabryki „Arma".

W miejscu tem, chcemy zająć się osobą p. Zyberta, jego rolą i stosunkiem do robotników, by wskazać w jakich niepoczytalnych rękach znajduje się byt kilkuset ludzi i ich rodzin.

P. Zybert spełniający funkcje kierownika ruchu „Army" nie jest wcale fachowcem i o rusznikarstwie niema nawet zielonego pojęcia, gdyż przedtem pracował w gorzelnictwie, i to jako zupełnie podrzędna siła. — Nie mając najmniejszych zdolności organizacyjnych, planowego programu pracy, p. Zybert, chcąc ratować swój prestige przed zarządem fabryki, bawi się w intryganta. W tym kierunku zdolności nie zawodzą go wcale. Denuncjując robotników do dyrekcji, p. Zybert ma na celu wyrzucić niewygodnych mu robotników, którzy byli przy założeniu fabryki i organizowali ją. Praca tego rodzaju dotychczas udaje się temu panu — i tylko dziwić się należy, że zarząd fabryki tego intryganta i jego intrygi toleruje.

A jak p. Zybert pojmuje swój stosunek do robotników i zachowuje autorytet swego stanowiska wystarczy przytoczyć fakt, że za jego wiedzą fałszowano — naturalnie na niekorzyść robotników — listy płac akordowych i charakterystyczne jest, dla panującej w tej fabryce atmosfery, że człowiek, **który wykrył tę manipulację** został za to zredukowany.

Gdzie jest, i co robi zarząd fabryki „Arma" tolerujący takie karygodne czyny i takiego p. Zyberta, twórcę tych stosunków?

Obecny zarząd nie widzi tego, ale jeżeli idzie o robotników, to niema wobec nich najmniejszych względów. Obecny zarząd „Army" w osobach reprezentantów ministerstwa spraw wojsk. kontynuuje politykę swego poprzednika i prowadzi obecnie kampanję obniżenia płac robotnikom, a uwzględnić należy, że większość robotników zarabia 25 — 30 zł. tygodniowo, jakoteż i to, że fabryka nie wyrównała im jeszcze zaległości od maja b. r.

Prócz tego za poradą p. Zyberta zarząd systematycznie redukuje robotników, a ostatnio dnia 11. b. m. zredukował 20 osób.

Robotnicy „Army" na posiedzeniu uchwalili przedwczoraj, że nie zgadzają się na żadną obniżkę zarobków i zrzekają się z jednego dnia pracy w tygodniu, by zarząd przyjął zredukowanych i umożliwił im zarobek, albo też domagają się od zarządu fabryki wypłacenia im wszystkich należytości i rozwiązania stosunków z firmą.

Ponieważ pomiędzy zredukowanymi znajdują się mężowie zaufania robotników, p. major Nieciuk zakomunikował, że ze zredukowanymi będzie może jeszcze pertraktował, zastrzega się jednak, że bezwarunkowo nie przyjmie mężów zaufania.

Ponieważ nie doszło pomiędzy zarządem a robotnikami do porozumienia, robotnicy w dniu przedwczorajszym wstrzymali się od pracy.

—:::—

Zamach obszarników na politykę aprowizacyjną rządu.

WARSZAWA 17 8. (tel. wł.). W poniedziałek, dnia 16 bm. miało się odbyć posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, na którym miały być zreferowane wnioski Ministerjum Spraw Wewnętrznych oparte o uchwałę Rady Spożywców, w sprawie polityki aprowizacyjnej rządu. Jak się dowiadujemy posiedzenie Komitetu Ekonomicznego w poniedziałek nie odbyło się, zostało natomiast wyznaczone na czwartek. Przyczyny odroczenia posiedzenia Komitetu Ekonomicznego dopatrywać się należy w akcji wielkich właścicieli ziemskich, zmierzających do obalenia tez wysuniętych przez Radę Spożywców. Właściciele ziemscy protestują przeciwko zasadom, które na Radzie Spożywców popierali w interesie konsumenta kraju posłowie tow. Bobrowski, tow. Zaremba i inni. Obszarnicy protestują również przeciwko polityce reglamentacji handlu zbożami chlebowemi, domagając się swobodnego wywozu. Stwierdzić należy, że wnioski Min. Spraw Wewnętrznych zmierzają w tym kierunku, by na wywóz zboża zezwolić dopiero po zagwarantowaniu pokrycia potrzeb ludności, Min. Spraw Wewnętrznych we wnioskach swoich przewiduje na głowę ludności w stosunku rocznym 42 kg pszenicy, oraz 160 kg. żyta. Sądzić należy, że normy przewidziane przez Min. Spraw Wewnętrznych, są za małe, przed wojną bowiem spożycie na głowę wypadało 65 kg pszenicy zaś 180 do 200 kg. zboża w stosunku rocznym. Jeżeli zważymy, że zbiór ziemniaków z powodu deszczów zapowiada się niekorzystnie, to projektowane normy pszenicy i żyta powinny być zwiększone, w żadnym zaś razie rząd nie powinien iść drogą polityki, której się domagają sfery obszarnicze.

Strejk w przemyśle pończoszniczym w Łodzi.

ŁÓDŹ, 17. sierpnia. (tel. wł.) — Robotnicy przemysłu pończoszniczego wysunęli żądania 25 proc. podwyżki. Fabrykanci natomiast zgodzili się tylko na podwyżki dla szpularek i pomocnic w wysokości 10 proc., dla pracowników przy maszynach sztandarowych — w wysokości 6 proc., dla najwyższej kategorji pracowników przy maszynach kotonowych — 4 prc. Wobec nieustępliwości fabrykantów, w niektórych fabrykach pończoszniczych wybuchł już w sobotę strejk.

Dzisiaj odbyła się w tej sprawie konferencja, w Inspektoracie Pracy. Fabrykanci zajęli na tej konferencji prowokacyjne stanowisko, uzależniając rozważanie żądań robotniczych od uprzedniego przerwania strejku. Wobec tego robotnicy fabryk pończoszniczych, na dziesiejszym wiecu, oburzeni z powodu takiego stanowiska, uchwalili strejk rozszerzyć.

Od dziś strejk obejmie wszystkie fabryki pończosznicze w Łodzi, zatrudniające około 5 tysięcy robotników.

Ofiary czerezwyczajki.

Z Warszawy donoszą:

Na jeden z posterunków Korpusu Ochrony Pogranicza pod Stołpcami, zgłosili się trzej obdarci, wynędzniali okropnie ludzie i oświadczyli, że zostali odstawieni do granicy przez sowiecką policję.

Są obywatelami węgierskimi, nazywają się: Laskowski Hugo, Rozeld Hipolit, i Czekay Paweł. Przed rokiem wyruszyli przez Rumunję do Rosji z wycieczką. Do Teodozji przybyli na statku, stąd mieli zamiar ruszyć dalej koleją. Już jednak w Teodozji zostali aresztowani bez żadnych powodów i odtąd przez 13 miesięcy poniewierano ich po najrozmaitszych czerezwyczajkach w całej Rosji. Odstawiono ich wreszcie do granicy i puszczono.

—:::—

Niezwykłe włamanie w Warszawie.

WARSZAWA. 17. sierpnia. (tel. wł.) — Do mieszkania kupca warszawskiego Alfreda Świecy, znajdującego się w centrum miasta, bo przy ul. Zielnej, włamali się niewyśledzeni dotąd warszawscy mistrze wytrycha, którzy zdolali ogromną kasę ogniotrwałą rozpruć i zrabować z niej kilkanaście tysięcy złotych.

Olbrzymie ilości akcyj i papierów wartościowych, oraz kilkanaście tysięcy banknotów cesarskich rubli i marek niemieckich pozostały nietknięte. Zrabowano natomiast dwa futra.

Kasiarze operowali w domu Świecy przez dwa dni, urządzali sobie w nim libacje z wódką i winem. Zmienili przytem brudną bieliznę na czystą i korzystali z wygodnie urządzonego posłania na ziemi. W swej robocie używali rękawiczek, by żaden ślad włamania nie pozostał na dotykanych przedmiotach.

Kupiec Świeca bawi obecnie na letnisku w Świdrze, i w mieszkaniu pozostawił dwóch urzędników, którzy w sobotę właśnie wyjechali na jego wezwanie do Świdra, by mu przedłożyć sprawozdanie z jego interesów, z czego skorzystali włamywacze.

Ciężka sytuacja strejku górniczego w Anglji.

LONDYN 16 8. Urzędowa angielska ajencja już w sobotę rozesłała po całym świecie wiadomości o „załamaniu się strejku górniczego". Wiadomości te są tendencyjne i silnie przesadzone. Prawdą jest, że w pewnej części terenów kopalnianych pod naciskiem zarządzeń rządowych podjęto w większych rozmiarach pracę, ale w porównaniu ze strejkującymi górnikami ilość chętnych do pracy nie jest znaczna.

RZĄD CHCE WYGŁODZIĆ RODZINY GÓRNIKÓW.

LONDYN 17 8. Rząd Baldwina usunął się zupełnie w ostatnich tygodniach od pośredniczenia w konflikcie przedsiębiorców z górnikami. Ale co gorsza, zamiast starać się o złagodzenie przeciwieństw, rząd przyszedł z pomocą przedsiębiorstwom — umniejszając wsparcia, które pobierali strejkujący górnicy tytułem zapomóg dla będących w niedostatku kobiet i dzieci. W ten sposób wygładzając rodziny górników, chce zmusić strejkujących do kapitulacji.

W komentarzu do tego zarządzenia pisze prasowa ajencja „Partji pracy":

„Polityka ta zmierza do powolnego wygłodzenia górników i jest jeszcze haniebniejsza niż akcja rządu odnośnie do czasu pracy w górnictwie. Ten bowiem atak rządu mogli górnicy odparować solidarnością i wytrwałością, podczas gdy obecny postępek zwraca się przeciw głodnym kobietom i dzieciom, które nie są w stanie się bronić. I tego środka chwyta się tchórzliwie silne państwo, wyposażone w aparat wielkiej władzy".

Nie wiadomo jeszcze, o ile rządowi uda się zmusić strejkujących do kapitulacji. Ale pewne jest, że rząd ostatniemi swemi zarządzeniami jeszcze bardziej osłabił swój moralny autorytet wśród ludu.

Nawet gdyby górnicy, ulegli, złamani nędzą, która zwolna, ale coraz silniej daje im się we znaki, rząd nie będzie miał powodu do trjumfu. Gdyż abstrahując od tego, że pozbywa się możliwości zdobycia przy najbliższych wyborach choć jednego okręgu przemysłowego z przeważającą większością robotniczą, wywołuje tak wielkie wzburzenie w masach pracujących, najbliższa przyszłość w bardzo problematycznej dla niego przedstawia się perspektywie.

COOK APELUJE DO SUMIENIA LUDNOŚCI ANGLJI.

LONDYN 17 8. Sekretarz Zw. górników, Cook w rozmowie z jednym przedstawicielem prasy oświadczył:

„Ogólnem wołaniem górników i ich żon jest: Dość już cierpieliśmy i nie zniesiemy już dłuższej udręki." W dalszym ciągu Cook dał wyraz przekonaniu, że ludność Anglji uznaje bezcelowość kontynuowania walki z górnikami i upierania się przy zamiarze przedłużenia czasu ich pracy, a zmniejszenia zarobków. I dlatego jest pewny, że ogół ludności będzie popierał górników w ich żądaniach, aby układy były powodem w duchu sprawiedliwości.

Co słychać z amnestją więźniów politycznych?

Ajencja wschodnia rozesłała do prasy następującą wiadomość:

„W ostatnich czasach p. prezydent Rzplitej Mościcki ułaskawił szereg osób, skazanych na karę śmierci w procesach politycznych. Ułaskawieni zostali niemal wyłącznie młodzi ludzie, którzy w chwili wydania wyroku nie ukończyli 17-go roku życia.

Sprawa amnestji ogólnej nie była dotąd rozpatrywana przez rząd. Sprawa ta może być aktualną dopiero po zebraniu się sejmu, do którego kompetencji należy uchwalenie amnestji".

A równocześnie donosi Agencja „Varsowia":

„Komintern" zabiegał od dłuższego czasu u wybitnych osobistości ze świata literackiego we Francji i Anglji o wydelegowanie do Polski specjalnej komisji, której zadaniem byłoby zaznajomienie się z rzekomem strasznem położeniem więźniów politycznych w Polsce".

Czy tego rodzaju troska kominternu sowieckiego o więźniów w Polsce przynosi nam sławę? A czy równocześnie wiadomość Aj. wsch. nie usprawiedliwia tej nieproszonej opieki? Nie wiemy, czy wiadomość „Aj. wsch." jest prawdziwa, a jeżeli tak, to byłaby to parodja amnestji, bo ograniczanie jej do drobnej ilości więźniów i to młodocianych w chwili, kiedy tysiące więźniów politycznych czeka wyzwolenia, niczem nie da się wytłumaczyć.

Żądanie amnestji dla więźniów politycznych, zostało sformułowane jako oficjalne żądanie PPS., w rezolucji powziętej 9. czerwca na posiedzeniu klubu sejmowego partji.

Od tej chwili, żądanie to, będące od dawna jednym z najczęściej wysuwanych postulatów socjalistycznej klasy robotniczej Polski, stało się oficjalnie, jednem z politycznych żądań, postawionych przez P. P. S. rządowi profesora Bartla.

Dlatego też, od tej chwili sprawa amnestji, stała się jedną ze spraw, które bezpośrednio, jako programowe żądania, obchodzą polską partję socjalistyczną i z tem rząd p. Bartla liczyć się musi.

Z projektu nowego programu partyjnego

ogłoszonego przez austryjacką socjalną demokrację

POLITYKA LUDNOŚCIOWA.

Z kulturalnym rozwojem mas ludowych spada liczba urodzin, zmniejsza się jednak śmiertelność zwłaszcza wśród dzieci. Im mniejsza jest liczba urodzin, tem potrzebniejsza jest rozbudowa socjalnych środków, któreby spowodowały zmniejszenie się śmiertelności, szczególnie dzieci. Dlatego soc. demokracja domaga się:

Urządzenia publicznych poradni dla pouczania o stosowaniu nieszkodliwych dla zdrowia środków celem zapobieżenia zapłodnieniu; dostarczania takich środków przez Kasy chorych. Przerywaniu ciąży nie należy przeciwdziałać groźbami kar ale poradą i opieką społeczną. Przedewszystkiem należy uznać za wolne od kary sztuczne przerwanie ciąży, jeżeli przedsiębierze je lekarz w publicznym zakładzie leczniczym na żądanie brzemiennej; publiczne zakłady lecznicze mają obowiązek operację tę. za zgodą brzemiennej przeprowadzoną, wykonywać bezpłatnie, jeżeli odnośni lekarze stwierdzą, że poród zaszkodziłby zdrowiu ciężarnej albo że noworodek byłby niezdatny do życia lub też jeżeli zostanie stwierdzone, że urodzenie dziecka pogorszyłoby znacznie gospodarczą egzystencję ciężarnej, utrudniłoby jej zawodową pracę albo wychowanie już żyjących dzieci.

W celu zwalczania śmiertelności, zwłaszcza dzieci:

Rozbudowy w ustawodawstwie robotniczem zarządzeń ochronnych dla ciężarnych położnic i karmiących matek. Zabezpieczenia dodatku na wychowanie z środków publicznych dla każdego dziecka, dodatku na utrzymanie z publicznych środków dla każdej matki, która karmi. Rozbudowy systemu wydawania potraw i służby lekarskiej w szkołach i ochronkach dla dzieci w wieku szkolnym i poniżej tego wieku; akcji w sprawie ferji dla młodzieży szkolnej i młodych robotników pomocniczych; energicznego zwalczania tuberkulozy, chorób płciowych i alkoholizmu.

W SPRAWIE SZKOLNICTWA.

Socjalna demokracja dąży do zniesienia monopolów burżuazji na oświatę. Domaga się ona reformy całego systemu szkolnictwa a zwłaszcza:

Całe szkolnictwo ma być publiczne, nauka i przyrządy pracy mają być bezpłatne na wszystkich stopniach nauki. Praca umysłowa ma być połączona z pracą ręczną, tak samo wykształcenie duchowe z fizycznem. Wychowanie ma iść w duchu republikańskim i socjalnym.

Socjalna demokracja domaga się państwowych zakładów wychowawczych, tworzenia stypendjów na studja, zakładania domów studenckich, któreby umożliwiały uzdolnionym dzieciom wszystkich klas ludu, uczęszczania do szkół zawodowych, średnich i wyższych uczelni.

Zabezpieczenia bezpartyjności w zarządach wyższych uczelni; powszechnych Izb studenckich. Naukowemu socjalizmowi ma się zabezpieczyć na wyższych uczelniach swobodne współzawodnictwo z wszystkimi innymi prądami umysłowymi.

—:::—

Strejk w fabryce farb i ultramaryny

Na Zniesieniu wybuchł w poniedziałek rano o godz. 7-mej. Fabryka zajmuje 70 robotników.

Robotnicy domagają się: 1) uznania organizacji zawodowej i instytucji mężów zaufania; 2) zupełnego skasowania akordowej pracy; 3) podwyżki płac o 50 proc., uzasadnionej drożyzną stale rosnącą; 4) należytego udzielania urlopów według ustawy; 5) należytego oprocentowania godzin nadliczbowych.

Firma (p. Ch. Perlmutter), której biuro znajduje się przy ul. Słonecznej 26, oświadczyła, początkowo, że organizacji, ani sekretarza, ani mężów zaufania organizacji nie uznaje i że może pertraktować tylko z robotnikami. Obecnie skłonna już jest układać się z organizacją, wrogo tylko odnosi się do sekretarza za jego energiczne wystąpienie.

Do załagodzenia konfliktu musi jednak przystąpić, gdyż nie posiada już towaru a kancelarja otrzymuje mnóstwo zamówień. — Firma musi zrozumieć, że w imieniu organizacji przemawiają jej mężowie zaufania i sekretarz i że nie zmieni tego nierozumnym uporem.

—:::—

Jubileusz pracy.

Piękną uroczystość przeżyłem dn. 15. b .m. Otoż przy ul. El. Orzeszkowej, w nowootworzonym ogródku zebrali się omal wszyscy pracownicy warsztatów MZE. przy zielenią i kwiatami ustrojonymi stołach, gdzie punktualnie o godz. 11-tej wprowadził, kierownik warsztatów, tow. Jan Pichler, majstra stolarskiego, tow. **Jana Walichiewicza**, który dnia 8. bm. ukończył 30 lat żmudnej, owocnej i umiejętnej pracy — 1896 — 1926 r.!

Tow. Henz serdecznie przemówił do jubilata, zaskoczonego tą niespodzianką i wręczył mu kwiaty i pamiątkowy, oprawiony dyplom zasłużonej pracy.

Współkoledzy składali tow. Walichiewiczowi, zwanemu powszechnie w warsztatach „szwagrem", wyrazy czci i wprost koleżeńskiego uwielbienia, młodsi gorąco dziękowali za nauki, instrukcje, czysty prostolinijny charakter i niebywałą koleżeńskość. Słów nie wystarczy na opowiedzenie tego proletarjackiego, trzydziestoletniego, pięknego żywota. 30 lat pracy zawodowej, pracy w organizacji zawodowej i w P. P. S.

Ładne przemówienia i głębokiej treści wygłosili Kolarz, Moszyński, Wałachura i Zakrzewski.

Redakcja naszego pisma składa czcigodnemu Jubilatowi życzenia długiego i lepszego żywota.

— — — —

Prezydent m. Lwowa, odznacza sługi z św. Zyty za wierną służbę, a zapomniał o swoim pracowniku, który „pochylił się przy hyblu" magistrackim przez 30 lat, który nie zapracował nawet, bodaj na parotygodniowy wypoczynek w miejskich lasach! Panowie naprawcie błąd i krzywdę społeczną, nauczcie się cenić pracę rzemieślnika, którą Francuzi i Amerykanie ponad wszystko cenią!

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Firma włoska chce finansować roboty publiczne w Polsce.

Poważna firma włoska p. n. „Corporationa Italiana di Milano“, łącząca szereg przedsiębiorstw budowlanych we Włoszech, zwróciła się do rządu polskiego z propozycją sfinansowania różnych robót publicznych w Polsce. Wydelegowany przez nią do Warszawy reprezentant, przeprowadził na miejscu szereg konferencji i przed paru dniami wyjechał do Medjolanu celem zakomunikowania firmie wyniku dotychczasowych rokowań. Jednocześnie rząd polski przesłał firmie włoskiej pismo, w którem zawiadamia, że przyjmuje zasadniczo jej ofertę, stawia jednak za warunek, by firma zagwarantowała maksymalną wydajność pracy i taniości robót. Wszelkie roboty stosownie do warunków Min. Robót Publiczn., mają być wykonane z krajowych materjałów, siłami polskich robotników i techników pod najściślejszą kontrolą rządu. Projekty rządowe przewidują w pierwszym rzędzie budowę wielkich gmachów dla instytucji rządowych. Ogólny kosztorys wszystkich projektowanych budowli obliczony jest na 200 z górą miljonów złotych polskich. Oprócz gmachów rządowych firma „Corporationa Italiana di Credito di Milano“ gotowa jest podjąć się robót związanych z regulacją rzek, tudzież budowy szos.

Jak znaczne są potrzeby kraju w zakresie komunikacji, świadczą studja, przeprowadzone przez Ministerstwo Robót Publicznych, które oblicza długość mostów, potrzebnych do zaspokojenia najbardziej pilnych potrzeb komunikacyjnych na 600 z górą klm., z czego 450 klm. ma w budowie rząd i 160 klm. sejmiki.

Firma włoska, o ile można było sądzić z dotychczasowych rokowań, zgodzi się na przyjęcie długoterminowych obligacji rządowych i listów zastawnych Banku Gospodarstwa Krajowego. Na wykonanie pierwszej serji robót może ona uruchomić kapitał w wysokości 10 milj. dolarów.

Odpowiedź firmy włoskiej na warunki naszego rządu spodziewana jest z początkiem przyszłego tygodnia.

Tajemnica śmierci lorda Kitchenera.

Dzienniki londyńskie podają ponownie obszerniejsze wyjątki z „białej księgi“, ogłoszonej staraniem administracji brytańskiej co do okoliczności, w jakich zginął lord Kitchener na pokładzie krążownika „Hampshire“, zatopionego w d. 6. czerwca 1916 r. w pobliżu wysp Orkadzkich.

W konkluzji admiralicja ustala, że:

1-o okręt „Hampshire“ w momencie wyruszenia w podróż był w stanie doskonałym.

2-o droga została wytknięta starannie przez naczelnego komendanta sił morskich,

3-o zatonięcie nie można przypisywać zdradzie, lecz natknięcie się na jedne lub więcej min, założonych przez łódź podwodną (niemiecką) „U-75“,

4-o żaden z członków misji na okręcie „Hampshire“ nie wiedział nic o minach, które założono nie w celu zniszczenia któregokolwiek okrętu w szczególności ani też celem wywołania śmierci pewnej ściśle określonej osobistości.

5-o z okrętu „Hampshire“ ocaleli 1 mechanik i 11 marynarzy, których nazwiska ogłoszono po wyratowaniu,

6-o niema żadnego dowodu, by lord Kitchener w jakiejkolwiekbądź chwili opuścił okręt, żaden też z ocalonych nie dojrzał łodzi, któraby odbijała od okrętu.

Słowem lord Kitchener zginął, ale o śmierci jego nic nie wiadomo.

Tymczasem, jak donosi ag. „Express“ z Londynu wielką sensację wywołała w Anglji wiadomość, że trumna ze zwłokami Kitchnera została 14. b. m. przywieziona do Londynu.

Jeden z dziennikarzy angielskich nazwiskiem Powder po długich poszukiwaniach doszedł do wniosku, że zwłoki Kitchnera zostały wyrzucone przez morze na ląd na wybrzeżu Norwegji i pochowane na cmentarzu rybackim. Powder polecił trumnę ekshumować i przewiózł ją okrytą sztandarem angielskim na parowcu do New Castle a stamtąd do Londynu. Transport trumny odbył się w zupełnej tajemnicy tak iż zarówno rząd jak i ogół został zaskoczony tym faktem.

Powder oświadczył, iż zadanie swoje uważa za skończone a dalszą akcję winien objąć rząd. Jednocześnie Powder wystosował list do premjera Baldwina, wyrażając pewność co do autentyczności szczątków Kitchnera. Rząd angielski wyznaczył komisję, która ma się zająć zbadaniem całej sprawy. Do kaplicy, gdzie umieszczona została trumna ze zwłokami podążyły setki tysięcy mieszkańców Londynu tak iż zaszła konieczność zmobilizowania całego bataljonu policji dla utrzymania porządku.

Część prasy angielskiej uważa iż tajemnicza trumna ze zwłokami Kitchnera jest poprostu zwykłym humbugiem reklamiarskim. Zdaniem niektórych dzienników Powder cierpi na idee fixe, że ówczesny rząd angielski przyczynił się zdradziecko po śmierci Kitchenera.

Z niedoli ludzkiej.

Matka sprzedaje własne dzieci.

BUDAPESZT. (Ceps.). Z Debreciny donoszą, iż w latach ostatnich powstał na jednym z placów miejskich targ, na którym biedna ludność sprzedaje z nędzy swój cały dobytek. Przed kilku dniami zjawiła się na targu tym okoliczna włościanka, by sprzedać tu... swoje dzieci. Znajdując się od dłuższego czasu bez środków do życia, i nie mając żadnej możliwości zarobkowania, nie mogła wyżywić swych dzieci, które często całemi dniami nic nie miały do jedzenia. Nie mogąc dłużej patrzeć na męczarnie nieszczęśliwych istot, postanowiła zrozpaczona matka sprzedać swe dzieci. Najstarszą 14-letnią córeczkę sprzedała dość szybko: kupił ją z litości pewien bogaty włościanin za 900.000 koron węgierskich (t. j. około 125 złotych). Widząc, iż na pozostałych dwoje dzieci nie może zrozpaczona matka znaleźć kupca, postanowił kupić i drugą, trzyletnią córeczkę za 300.000 koron węgierskich (około 40 złotych). Dziewczynka jednak nie chciała opuścić swej matki, która skłoniła ją do odejścia dopiero po długich perswazjach: „Codziennie będziesz jadła gorącą zupę, nigdy nie będziesz głodna, a i ładną sukienkę i buciki nowe dostaniesz“, — w ten sposób namawiała biedna matka swe własne dziecko do opuszczenia domu rodzicielskiego. Wreszcie uległa dziewczynka namowom swej matki i wraz ze starszą siostrą podążyły za nowym „ojcem“. Biednej kobiecie pozostał już tylko najmłodszy 6-cio miesięczny chłopczyk, ale nikt jakoś nie chciał go kupić, choć żądała zań niespełna 13 złotych (100.000 kor. węg.). Widząc, że kupca już nie znajdzie, zrozpaczona matka powróciła ze swym najmłodszym dzieckiem do domu.

O szkołę powszechną w Gdyni

Z Magistratu m. Gdyni otrzymujemy nast. odezwę:

Gdynia, to jedyne naturalne okno Polski na morze, od roku prawie jest miastem.

Pięć lat temu jednak już w miarę wzrostu ludności jak i znaczenia Gdyni jako miasta portowego wyłoniła się potrzeba zbudowania szkoły powszechnej, dotąd ulokowanej w budynku, nieodpowiadającym mnożącej się liczbie dzieci. Władze gminne zwróciły się do Rządu o pomoc w budowie szkoły. Ministerstwo Wj. R. i O. P. wyasygnowało większe sumy, które obrócone zostały na zakup materjałów budowlanych. Od pewnego czasu jednak wstrzymano dalsze kredyty. Materjały nieużyte leżą na placu.

Dlatego też ludność miejscowa wyłoniła komitet, który upoważniła do urządzenia zbiórki publicznej, z której dochód ma stworzyć fundusz wystarczający choćby na postawienie fundamentów, a daj Boże i na wykończenie gmachu.

To też Kraj cały nie odmówi prośbie komitetu o przyspieszenie fundamentu na budowę szkoły powszechnej w Gdyni przez jedną wielką składkę w całej Polsce.

Każdy dany grosz posunie budowę naprzód, każdy grosz jest cząstką nowej cegiełki. Kto zamożniejszy niechaj ofiaruje 10.— zł. i więcej, a wpisanym zostanie do księgi pamiątkowej członków twórców tego dzieła.

Na marginesie.

„Jankowi“ ze „Słowa“, w odpowiedzi.

Chodzi furjat po ulicy,
Z wodą w głowie, — bladolicy
Pisze wiersze. Co urodzi,
To nikogo nie obchodzi.

Chodzi, i wszystkiego tyka:
Tu poklepał nieboszczyka,
Tu się śmieje, tam wygraża;
Dużo sobie wyobraża. —

Strajk, furjaci, czy topielcy —
Zgaśli nasi mistrze wielcy —
On — niepomny, nieproszony,
Wplata wszystko w swe „androny“.

A to wszystko „wierszem“ w „Słowie“
Woda chlupie w rymach, w głowie.
Zlitujcież się wszyscy święci!
Niechże kto ten kran zakręci!

„Chodzi furjat po ulicy,
Strzela sobie z kamienicy,
Co ustrzeli, w co ugodzi,
Nic warjata nie obchodzi...“

Rózga.

Z dnia.

Przykład Afryki południowej.

Czujemy wstręt do urzędów a raczej do sposobów urzędowania. Wiemy, że każda sprawa, choćby najdrobniejsza, wpierw musi się „przeleżeć“, zanim zostanie załatwiona. Czekanie na załatwienie przez rok, dwa nie jest nowiną, choćby chodziło o taką sprawę jak zezwolenie na nadbudowę powiedzmy, drugiego piętra, czyli o powiększenie przy dzisiejszej klęsce mieszkaniowej ilości mieszkań.

Jeżeli chodzi „o przyspieszenie jakiejś sprawy“, to tu ze skutkiem stosuje się „zasadę“, że „kto smaruje, ten jedzie....“

P. minister spraw wewnętrznych Młodzianowski zapowiedział na konferencji prasowej m. in., że„łańcuch aprobat zostanie skrócony“. To znaczy, że „akt“ nie będzie musiał iść do aprobaty różnych dygnitarzy ministerjalnych od najniższego do najwyższego, jak to było dotychczas, lecz będzie załatwiony drogą krótszą.

Czy rzeczywiście zmieni się dotychczasowy potworny system? I czy za przykładem ministerstwa pójdą inne urzędy?

Widz w „Nowym Kurjerze Polskim“ wita zapowiedź p. Młodzianowskiego następującemi refleksjami:

Istnieje na świecie młode państwo, większe od Europy: Stany Zjednoczone Afryki Południowej, powstałe po wojnie burskiej, a złączone administracyjnie dopiero od roku 1910-go. Stolicą tego państwa jest Pretorja. Znajduje się tam największy na kuli ziemskiej, dwakroć większy od Watykanu, gmach, w którym mieszczą się wszystkie ministerstwa. Jak się tam załatwia „akt“? O godz. 9-tej rano z centrali rozdzielczej wewnętrzną pocztą pneumatyczną przesyła się papiery do sekretarek referentów. Referent wydaje decyzję natychmiast lub porozumiewa się telefonicznie z innymi urzędami przed jej wydaniem. Za powziętą decyzję ponosi całkowitą odpowiedzialność. Na wszelkie podania obywateli odpowiedź wysyłana jest tegoż dnia przed godziną 5-tą. Sprawozdanie ze swej pracy jednego dnia referent przedkłada dyrektorowi departamentu o godz. 3-ciej, tak, że dyrektor, w razie potrzeby, może jeszcze zmienić treść odpowiedzi. W tym wypadku decyzja wysyłana jest nazajutrz, a odpowiedzialność za jej treść ponosi dyrektor departamentu.

Na szczególną uwagę zasługuje następujące prawo obywatela St. Zjedn. Afryki Południowej: jeżeli interesant nie otrzyma odpowiedzi w ciągu trzech dni od chwili złożenia podania w urzędzie, służy mu rekurs do sądu za szkody wyrządzone przez zwłokę. Ani „łańcuch aprobat“, ani „przynaglenia“, ani zaległości nie są w tym państwie znane.

W naszych wyobrażeniach o machinie państwowej zakrawa to na utopję. Stany Zjednoczone Afryki Południowej składają dowód, że państwo może nie być dla obywateli tak „trudne“, jak nam się wydaje.

Kościół Marjacki w Krakowie zagrożony.

Urząd konserwacji zabytków został zaalarmowany stanem kościoła Marjackiego w Krakowie. Zniszczenie dachu, nadgnicie wiązań dachowych, oraz nagromadzenie ogromnej ilości wydzielin gołębich na strychach kościoła, spowodowały bardzo silne zwilgotnienie stropów gotyckich w prezbiterjum i zniszczenie polichromji matejkowskiej.

Aczkolwiek Konkordat przewiduje całkowite przekazanie opieki nad zabytkami kościelnemi — finansom kościelnym — to jednakże, w danym wypadku, ze względu na wyjątkowe znaczenie kościoła Panny Marji dla kultury polskiej, są widoki, że Rząd przyczyni się do ratowania zarówno budynku, jak i polichromji matejkowskiej.

„Odwiecznie rosyjski kraj“.

Według dekretu rządu sowieckiego wszystko co leży na północ od syberyjskich brzegów jest własnością Rosji. W ten sposób i biegun północny jest „odwiecznie rosyjskim krajem“, czy skoro niema tam lądu, odwiecznie rosyjskim kawałkiem morza. Pokojowi powszechnemu dekret ten nie zagraża. Gorzej byłoby, gdyby rząd sowiecki zapragnął wszystkiego co leży na południe od krymskich brzegów, albo wszystkiego co leży na wschód od wschodnich kresów Syberji.

Pierwsi lotnicy.

W roku 1562 Don Luis Certecco puścił się w podróż powietrzną przy pomocy przyprawionych skrzydeł samolotnych z najwyższej wieży kościelnej w Madrycie. Lot podobno się udał, ale śmiałek, który chciał poznać tajemnice przestworza został spalony na stosie.

Mniej tragiczne przeżycia miał w r. 1784 Francuz Blanchard, jeden z pierwszych pionierów lotnictwa. Oto w pierwszej swej podróży powietrznej do Holandji spadł on wraz ze swoim balonem na pola pszenicy. Tłum ciekawych, który ze wszech stron cisnął się, by zobaczyć balon, zniszczył cały plon wieśniaka. Ten rozgniewany, zniszczył balon, pobił lotnika i zażądał od niego wykupu w wysokości 10 dukatów holenderskich. Blanchard wystąpił ze skargą sądową przeciwko wieśniakowi, jednak sprawę przegrał. Poszkodowany wieśniak powołał się bowiem na ustawę, wyraźnie powiadającą, że wszystko to co spadnie z powietrza na pole, uważa się za własność właściciela ziemi: zarówno więc balon, jak i lotnik, w myśl przepisów prawa stali się własnością wieśniaka i mógł on z nimi robić, co mu się podobało. Sąd przychylił się do wywodów wieśniaka i skazał lotnika na 10 dukatów odszkodowania.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Orłow“ (po raz 50).

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Orłow“ (ostatni raz w tym sezonie).

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Teresina“ operetka w 3 aktach Oskara Straussa, przekład K. Wroczyńskiego. Premjera.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „300 dni“ farsa w 3 aktach Pawła Gavoult'a i Roberta Charvey'a — gośc. występ Zelwerowicza.

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Proboszcz wśród bogaczy“. Gośc. występ. Alek. Zelwerowicza.

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „300 dni“. gośc. wyst. Aleksandra Zelwerowicza.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Z powodu odświeżenia sali, Teatr Mały kilka dni nieczynny.

—:::—

„Teresina“. Najnowsza premjera tej prześlicznej operetki Oskara Straussa, ukaże się na scenie teatru Wielkiego w piątek 20 bm. W głównych rolach wystąpią pp.: **Korabianka, Brzeska, Kuligowski**, Sowiński, Zabielski, Kowalska, Szosland, Kopczyński, Bykowski, z reżyserem Tatrzańskim na czele.

Różne.

ALFABET CHIŃSKI.

Jak wiadomo, chińczycy nie posiadają alfabetu, lecz używają dla wyrażenia swych myśli na piśmie ogromnej liczby — coś około dziesięciu tysięcy — znaków pisarskich, z których każdy zawiera już w sobie pewne pojęcie.

Można więc sobie wyobrazić, jak trudna jest nauka pisania po chińsku i nie można się dziwić, że nawet wykształcony chińczyk, po dwudziestoletniej nauce, natrafia na taki ideogram, który jest mu nieznany.

Dopiero przed kilku laty, pod wpływem cywilizacji europejskiej, powstał ruch w kierunku zastąpienia tego trudnego sposobu pisania przez łatwy za pomocą głosek. Utworzono alfabet chiński, składający się z trzydziestu dziewięciu głosek i ofiarni uczeni, tudzież studenci chińscy zaczęli gorliwą propagandę nowego sposobu pisania, którego każdy może nauczyć się w ciągu trzech miesięcy.

Jak obliczają, w ciągu ostatnich trzech lat apostołowie alfabetu chińskiego zdołali już nauczyć przeszło miljon rodaków swoich nowego sposobu pisania. a ponieważ chińczycy są bardzo chciwi wiedzy, według zaś odwiecznych zwyczajów, każdy uczony chińczyk może dojść do zaszczytów najwyższych, przeto ogromne ułatwienie nauki przez wprowadzenie alfabetu wywrze zapewne wpływ znaczny na przyszłość Chin.

—:::—

NAJWIĘKSZA FABRYKA PIENIĘDZY.

Mennicy wiedeńskiej przypadł w udziale zaszczyt wybicia w ciągu roku ubiegłego największej ilości monet srebrnych i złotych z pomiędzy wszystkich mennic świata, choć z liczby monet wybitych drobna zaledwie cząstka przypada na Austrję.

Mennica wiedeńska wybiła, mianowicie, w roku ubiegłym 341 miljonów sztuk monet złotych i srebrnych dla kraju bałkańskich, Afryki północnej, Afryki zachodniej i dla Afganistanu, do którego szło dziennie siedem tysięcy funtów srebra pod postacią słynnych talarów Marji Teresy, które emir Afganistanu wprowadził w swym kraju, jako monetę obiegową.

—:::—

TAMA PRZEZ CIEŚNINĘ MORSKĄ.

Budowa olbrzymiej tamy kolejowej, mającej łączyć wyspę Sylt z lądem stałym posunęła się już tak dalece, że w tych dniach przez wązki otwór, pozostały jeszcze w tamie, przepłynął ostatni parowiec „Komat“ z Husumu, poczem zaczęto zasypywać i tę niewielką przestrzeń.

Z obu stron tamy pracuje bez przerwy 1,400 robotników, a trzydzieści lokomotyw dowozi w długich pociągach materjały, potrzebne do budowy tamy.

Obecnie więc cieśnina Syltu jest już przecięta na dwie części, a ostatnie, gwałtowne burze nie zdołały w najdrobniejszym nawet stopniu uszkodzić potężnej przeszkody, przeciwstawiającej się falom.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ZREDUKOWANY, przyjmę posadę jako służący do kuchni restauracji lub kawiarni, posiadam dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „służący“.

DŁUGOLETNI nauczyciel wiadomości handlowych obejmie posadę w szkole handlowej. Zgłoszenia: „Dziennik Ludowy“ „Przedmioty fachowe“.

OSOBA inteligentna wyjedzie na wieś, do dzieci — umie szyć bez wynagrodzenia. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Ludowego pod „Marja“.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. U. Sapiehy 77. — Tel. 491.